Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 60 | Wąbrzeźno, wtorek dnia 24 maja 1938 | Rok 20

Marszałek Śmigły-Rydz o konsolidacji

W piątek o godzinie 18,00 w salonach Oficerskiego Yacht Klubu odbyła się herbatka dla członków Rady Naczelnej, którą zaszczycił swoją obecnością Marszałek Śmigły - Rydz. W herbatce wziął również udział premier Składkowski.

Naczelnego Wodza powitał generał Skwarczyński.

Następnie przemawiał Marszałek Śmigły - Rydz.

„Przed wojną jest pokój — mówił marszałek — każdy okres pokoju kończy się wojną. Jest to reguła, która jest stwierdzona doświadczeniem krwi, tragediami narodów w ciągu tysiącleci.

Chciałbym zobaczyć człowieka, któryby twierdził, że dziś właśnie żyjemy w epoce, która ma znamiona wyraźnie wskazujące, że ta reguła stała się anachronizmem, że przestała istnieć. Nie chcę nikogo straszyć wojną, nie chcę bawić się w proroctwa, będę ostrożny i powiem jedno: ja mniemaniu, że ta reguła stwierdzona przez tysiąclecia, przestaje obowiązywać wierzyć nie mogę i wierzyć nie mam prawa.

Dlatego też nie jest dla mnie rzeczą obojętną, jak społeczeństwo nasze — jak naród nasz żyje w czasie pokoju.

Nie jest dla mnie rzeczą obojętną, czy społeczeństwo żyje pod hasłem skoordynowanego wysiłku harmonijnej współpracy, czy też pod sztandarem wiecznej i niekończącej się niezgody i gderliwego pieniactwa.

Ideologia i cele OZN., według mego zrozumienia żołnierskiego i obywatelskiego, są dobre, są słuszne, są zbawienne, są według mego zrozumienia konieczne dla Polski.

Dlatego — jak stwierdziłem tu na początku — przychodzę do was dziś i z przyjemnością i w poczuciu obowiązku.

Jakąż wam dać radę — prostą.

Oto, że musicie mieć dużo poczucia realizmu, dużo trzeźwości w osądzie rzeczywistości, a równocześnie dużo optymizmu.

Ten trzeźwy realizm powie wam i musi wam powiedzieć, że macie jeszcze przed sobą bardzo dużo trudności, bardzo dużo przeszkód, które musicie zwalczyć. W tak miłym towarzyskim gronie, po przyjacielsku na ucho musimy sobie powiedzieć, że hasło zjednoczenia narodowego, zdawałoby się tak popularne z taką radością przyjęte przez szerokie masy naszego społeczeństwa, przy bliższym rozejrzeniu się, przy zbadaniu, w jaki sposób jest ujmowane — ukazuje pewien szczególny objaw, — mianowicie że aby odpowiedzieć tym pojęciom różnorakim trzeba by mieć tyle barw dla zjednoczenia narodowego, że napewno ilość barw tęczy nie wystarczyłaby, aby odpowiedzieć pojęciom i pragnieniom, bardzo często ukrywanym, które przy takiej, czy innej sposobności dają się zauważyć, wydobywają się przy takiej, czy innej okazji, trzebaby chyba stworzyć wiele obozów zjednoczenia narodowego, aby zadowolić wszystkich, a wiadomo — to można z całą pewnością przepowiedzieć — że one, w tej ilości istniejące obok siebie, dopiero pokazałyby, że to jest nie zjednoczenie narodowe, a generalna wojna.

Napewno nie jeden z rzekomych entuzjastów zjednoczenia narodowego wtedy właśnie, kiedy się zjednoczenie realizuje — chłodnie. Bo cóż okazuje okazuje się, że to zjednoczenie nie na jego podwórku się realizuje, że ma się realizować nie podług jego miary.

Tu trzeba sobie powiedzieć, że niejednokrotnie zarzucane bywa samo wystąpienie z hasłem zjednoczenia. Wystarczy, że ten, nie kto inny z tym hasłem wystąpi, aby już powstały zarzuty, zarzuty ciężkie, tym cięższe, że jeśli chce on swoje hasło realizować, jeśli rzetelnie go rozumie i tej rzetelności od innych wymaga w związku ze zjednoczeniem narodowym, jeśli raz wreszcie chce zadać kłam tej opinii, temu sądowi tak smutnemu, wypowiedzianemu przez królową Marię Ludwikę o Polsce, że Polska to jest wspaniałe królestwo, którego nie doceniają sami Polacy, niwecząc je przez wolność nie okiełznaną porządkiem.

Refleksji, dyktowanych trzeźwością i realizmem, możnaby wypowiadać dużo. Nie chcę tego kontynuować, bo nie chcę osłabiać drugiej części mej rady, odnoszącej się do optymizmu.

Dziękuje Państwu za waszą ofiarną pracę bo praca publiczna u nas — być może i gdzieindziej, ale u nas napewno, wymaga ogromnego samozaparcia się i ogromnego poświęcenia, o ile jest rzetelnie wypełniana i rzetelnie pomyślana.

Dziękuję wam wam za tę pracę z całego serca, życzę wam optymizmu i wiarę, że wasz wielki cel, który jest wielkim jednocześnie dla Polski — wypełniacie."

=X=

Przez zręczny manewr japończycy zdobyli Suczau

TOKIO. Według ostatnich wiadomości z frontu, wojska chińskie w czwartek o godzinie 11,00 rano rozpoczęły ogólny odwrót od północnych i wschodnich bram Suczau. Jednocześnie wojska japońskie zajęły przeważną część obwarowanego miasta.

Na większości gmachów państwowych w Suczau powiewają już flagi japońskie. Oddziały, które wkroczyły do miasta, przezwyciężają jeszcze w kilku miejscach opór drobnych grup żołnierzy chińskich. Po zdobyciu cytadeli, całe miasto właściwie znalazło się już w rękach japońskich.

Na krańcach miasta zajęto lotnisko.

Porażka chińska na froncie Lunghai, według Agencji Domei, jest tłumaczona przez japońskie koła wojskowe taktyką dowództwa japońskiego, które odwróciło uwagę Chińczyków w kierunku Taier Czuang. Na odcinku tym wojska japońskie były 6-krotnie słabsze od wojsk chińskich. Japończykom udało się ściągnąć wszystkie siły chińskie i zatrzymać je tam w ciągu dwóch ostatnich miesięcy.

Dzięki temu ruchy wojsk japońskich na południe kolei Lunghai i na zachód od południowego odcinka kolei Tien-Tsin Pukau, podobnie jak i prawe i lewe skrzydło północnych wojsk japońskich, uszły całkowicie uwadze chińskiego dodództwa. Taktyka japońska była tak zręczna, iż chińskie władze wojskowe uważały zastój w operacjach w okolo Taier - Czuang za swe zwycięstwo. W tym samym czasie Japończycy przeprowadzili pomyślnie ruchy wojsk, okrążające Suczau.

Należy podkreślić, że komunikaty wojenne chińskie i japońskie zawierają szereg sprzeczności. Komunikaty japońskie podkreślają znaczenie zdobycia Suczau, zaznaczając, że Japończycy posiadają linię kolejową, prowadzącą z północy na południe i że zaistniała możliwość połączenia obu armii japońskich, działających na północy i w centrum Chin. Poza tym marszałek Czang - Kai - Szek będzie zmuszony do przeniesienia siedziby rządu w głąb kraju. Komunikaty chińskie wskazują, że zdobycie Suczau nie rozstrzyga o losach kampanii, i że największe znaczenie posiadają działania na skrzydle lewym w okręgu sąsiadującym z Szantungiem i w Honan. W Lunfeng znaczne siły chińskie zagrażają flance japońskiej.

PRZED NATARCIEM NA KANTON I HANKAU

TOKIO. Wiceadmirał Noda, który powrócił z dwutygodniowej podróży po północnych i środkowych Chinach, oświadczył korespondentom zagranicznym, iż marynarka japońska była zmuszona do zajęcia wyspy Amoy nie tylko ze względ. morskich, ale również z ogólnych względów taktycznych. Na zapytanie, czy Japonia rozpocznie obecnie natarcie na Kanton i Hankou, Noda oświadczył, iż nie może ujawnić zamiarów wojskowych ale rząd japoński nie przerwie operacyj wojskowych, dopóki nie osiągnie swojego celu — obalenia rządu Czang - Kai - Szeka.

ZAMACH BOMBOWY NA JAPOŃSKI SAMOCHÓD W AMOY.

HONG - KONG. Onegdaj w godzinach wieczornych dokonano zamachu bombowego na japoński samochód patrolowy, kursujący w mieście Amoy. Siedmiu żołnierzy japońskich zostało zabitych. Jak słychać dowództwo japońskie zarządzić miało niezwykle ostre represje w związku z powyższym zamachem.

Sytuacja w Czechach staje się groźna

Szczególnie krwawe starcia rozegrały się w Chebie (Eger). Dwaj Niemcy sudecy przejeżdżali na rowerach koło koszar straży granicznej i nagle zasypani zostali strzałami. Jeden z Niemców zginął na miejscu, drugiego ciężko rannego odwieziono do szpitala, gdzie zmarł.

Wiadomość o zajściu tym rozniosła się szeroko, wywołując oburzenie wśród ludności niemieckiej i liczne zarządzenia władz czeskich. W Chebie oddz. wojska czeskiego zbudowały na ulicach barykady. Ruch uliczny został przerwany, samochody zarekwirowane. Na ulicach krążą patrole wojska i czeskiej gwardii narodowej.

W związku z ostatnimi starciami interweniowali u władz czeskich posłowie partii sudecko - niemieckiej. M. in. zastępca Henleina poseł Frank przyjęty został przez premiera Hodżę, w czasie konferencji uzgodniono, iż partia sud. - niemiecka weźmie na siebie odpowiedzialność za utrzymanie porządku na obszarze sudeckim.

Mimo to w Chebie doszło wczoraj do drobniejszych starć między policją czeską a milicją niemiecką.

MOBILIZACJA

Na obszarze całej Czechosłowacji ogłoszona została mobilizacja dwóch roczników oraz techników należących do jed nostek specjalnych.

Koła oficjalne tłumaczą krok ten koniecznością przeszkolenia rezerwistów i zapewnienia porządku wewnątrz państwa. Równocześnie wprowadzono obostrzenia cenzurę.

Ostatnie te wypadki, zwłaszcza mobilizacja wywołały w Czechosłowacji wielkie zdenerwowanie. Tym bardziej, że rozeszły się pogłoski o koncentracji wojsk niemieckich na pograniczu.

Wobec powagi sytuacji rząd W. Brytanii interweniował po raz drugi w Berlinie, przestrzegając Niemcy przed napaścią na Czechosłowację.

100 osób zginęło w katastrofie kolejowej

HONGKONG. W nocy na 16 maja na linii kolejowej Kanton - Hankou doszło do zderzenia dwóch pociągów. Do katastrofy w której zostało zabitych i rannych 200 osób doszło w odległości 73 km na północ od Czangsa. Pociąg osobowy zdążający na południe z Wuczang zderzył się z pociągiem towarowym, jadącym w kierunku północnym z Kantonu.

Z gruzów wydobyto 100 trupów. Przyczyna katastrofy nie jest jeszcze znana. Wiadomo jedynie, że kilku pracowników kolejowych zostało aresztowanych.

ZŁÓŻ DAR na POLSKI BIAŁY KRZYŻ

Teraźniejszość i przyszłość

Kto już wygrał, a kto gra

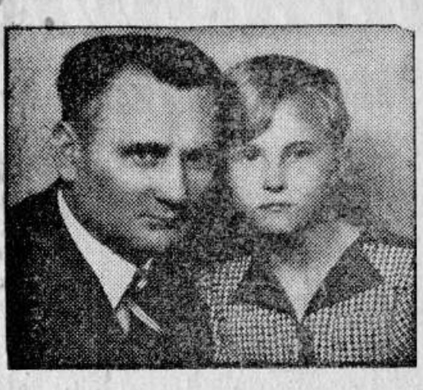
Już tylko niewiele dni dzieli nas od dnia, gdy dzięki Loterii Klasowej narodzi się nowa seria „milionerów“; W dniu 25 maja wszystkie rozgłośnie polskie transmitować będą ciągnienie głównej wygranej czwartej klasy czterdziestej pierwszej loterii miliona złotych.

A tym czasem każdy niemal dzień przynosi wiadomości o innych dużych wygranych, z których dzięki podziałowi losów na pięć części korzysta znacznie więcej osób, aniżeli dawniej, przy podziale na ćwiartki.

Oto grono mieszkańców Łodzi i najbliższych okolic tego miasta, współwłaścicieli losu nr 111 864, który wygrał 50 tysięcy złotych:



p. H. Ruszkowska, urzędniczka jednej z instytucji ubezpieczeniowych, wyraziła się bardzo pochlebnie o pomyśle podziału na piątki,



p. Bolesław Piekarski, któremu jego synek wyciągnął szczęśliwy numer, wyraził podobną opinię, co potwierdzili również pp.



Maurycy Fenster, wykwalifikowany pracownik branży włókienniczej t. zw. drukarz towarowy oraz



p. Alfons Reinet, z zawodu szofer mechanik. Pan Reinert podkreślił, że gdyby nie „piątki“, to w ogóle nie mógłby wygrać, gdyż jemu właśnie przypadła w udziale nieistniejąca dawniej część losu, oznaczona literą „E“.

Temu samemu przypadkowi zawdzięcza swą wygraną.



p. Stanisław Malinowski, mieszkaniec Lwowa, właściciel „piątki“ E. numer 79 896, na którą również padło 50.000 złotych.

Najprzyjemniej spędzą oczywiście wakacje ci, co już wygrali, ale przyszłość należy do tych, którzy przed wyjazdem na wywczasy nie omieszkają zaopatrzyć się w los do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii.

Będą oni mogli wygrać już w rozpoczynającym się 22 czerwca 1938 roku ciągnieniu.

PRZEZ OŚWIATĘ DO POTĘGI POLSKI

Kredyty zbożowe

WARSZAWA. Rada Banku Polskiego uchwaliła przyznanie kredytów na redyskonto weksli, pochodzących z rejestrowego zastawu rolniczego i kredytów zaliczkowych na sprzedaż płodów rolnych w sezonie 1938-39, w łącznej sumie 35 milionów złotych, czyli w tej samej wysokości, co w sezonie ubiegłym.

Niespodzianki na froncie chińskim

Chiński korpus pomocniczy zdradza japończyków

HANKOU. Generał Jan-Czen-Jan, postawiony przez Japończyków na czele nowosformowanego korpusu chińskiego mającego nazwę korpus ochrony Hopei-Czahar przeszedł na stronę Czang-Kai Szeka. Przy tej okazji korpus napadł na garnizony japońskie w niektórych miasteczkach, wycinając w pień zaskoczonych żołnierzy i oficerów. Generał Jan-Czen-Jan nadesłał do Czang - Kai - Szeka depeszę zawiadamiając o swym czynie i oddając swój korpus do całkowitej dyspozycji marszałka.

HANKAU. Komunikat chiński donosi o nader ożywionej działalności bojowej w prowincji Szansi, twierdząc, że inicjatywa znajduje się po stronie chińskiej.

HANKAU. Komunikat sztabu chińskiego donosi o naprężonej sytuacji na froncie Suczau. Poszczególne oddziały japońskie prowadzą koncentryczny atak na rejon Suczau. Chińczycy stawiają energiczny opór i na niektórych odcinkach osiągnęli poważne sukcesy. Najlepiej powiodło się oddziałom chińskim kontrna tarcie w rejonie m. Danszan, gdzie w ręce chińskie wpadło 18 samochodów pancernych i kilkudziesięciu jeńców, w tej liczbie dowódca batalionu. Na innym odcinku Chińczycy wyparli japończyków z m. Lidżuan, biorąc licznych jeńców, w tej liczbie trzech oficerów. Na ogół jednak komunikat chiński nie ukrywa, że sytuacja na froncie jest niebezpieczna i że Japończycy posunęli się naprzód, zajmując szereg ważnych punktów.

Gdańsk obawia się konkurencji Kłajpedy w eksporcie drzewa z Polski

Dotychczasowy eksport drzewa polskiego kierowany był prawie całkowicie przez port Gdański.

Obecnie na podstawie zawartego pomiędzy Polską a Litwą układu o spławie i żegludze na Niemnie rozpocznie się spław drzewa polskiego przez Litwę.

Gdańskie sfery przemysłu drzewnego są z tego mocno niezadowolone w obawie utraty dotychczasowego monopolu przy eksporcie drzewa z Polski.

Zdenerwowanie na rynku drzewnym w Gdańsku wyraża się w kolportowaniu bezsensownych plotek obliczonych na zahamowanie rozwoju stosunków handlowych pomiędzy Polską a Litwą.

Koło Wielkopolan nie chce żydów

WARSZAWA. Na zebraniu założycielskim „Koła Wielkopolan“ w Warszawie uzupełniono proponowany punkt statutu, ustalający, że członkiem Koła może być obywatel narodowości polskiej, wyznania chrześcijańskiego, z zastrzeżeniem, że członek musi być „pochodzenia aryjskiego“.

TOFK.

Po Skarby Zachodu

13 (Ciąg dalszy.)

W Polsce stosunki gospodarcze ukształtowały się w ten sposób, że warsztat produkcji rolnej obciążony jest zbyt wysokiemi rozchodami, niezależnemi od kierownika, chcąc więc swój warsztat pracy — podstawę narodowej pomyślności — utrzymać w stanie należytej prężności, producent rolny, zmuszony jest oglądać się za nowemi źródłami dochodu lub podwyższeniem istniejących norm dochodowych. Do tego celu wiodą najrozmaitsze drogi. Oto jedna z nich: Pomijając milczeniem pewne, że tak powiem spekulacyjne próby podniesienia dochodów, zauważyliśmy, że od niejakiego czasu ukazują się tu i ówdzie nieśmiałe próby zaprowadzenia hodowli nasion łącznych. Dostrzegamy, że równocześnie z tym objawem, pewne ugrupowania banków a nawet pojedyńczych spekulantów, podchwytują konjunkturę celem osiągnięcia z pośrednictwa handlowego nadmiernego zarobku. Żywioły te ofiarują rolnikom ceny nadzwyczaj niskie i wyzyskują haniebnie nieświadomość tychże.

W Europie sperandy hodowli nasiennej są dla Polski wprost kolosalne:

1. Polska ze wszystkich europejskich krajów posiada klimat najodpowiedniejszy do wyprodukowania nasienia I klasy.

2. Posiadamy jeszcze znaczne obszary tak zw. nieużytków, na których można nasienie traw produkować.

3. W porównaniu z Europą rozporządzamy jeszcze olbrzymią siłę roboczą, którą należy użyć do produkowania traw nasiennych.

Wszystkie kraje europejskie, które dotąd zwiedziłem, są krajami pastwiskowemi, a mam na myśli Lombardję, Szwajcarję, Holandję, niektóre części Francji a specjalnie Anglję. Otóż więc lwią część produkcji wyżej wymienionych jednostek gospodarczych stanowi hodowla inwentarza a ta okoliczność tłumaczy nam dostatecznie, dlaczego tamże pastwiska muszą być pierwszoklasowej kategorji. Z natury rzeczy w krajach tych rolnicy zmuszeni są czuwać nieustannie aby pastwiska były należycie spasane inwentarzem, lub żeby były tak dobre iżby mogły dać rocznie jak np. łąki w dolinie Padu, dziesięć razy pokos.

W tych krajach hodowla nasion nie opłaca się a więc rolnicy z konieczności towar ten w znacznych ilościach muszą sprowadzać z zagranicy.

Otóż zauważyłem, iż te wielkoświatowe konjunktury są w zupełności dostępne dla naszych producentów a to z następujących powodów:

1. Krajów dostarczających nasion w doborowym gatunku jest w stosunku do potrzeb światowego rynku za mało.

2. Towar obsługujący kraje o kulturze rolniczo-pastwiskowej jest lichy.

We wszystkich krajach, które wymieniłem wyżej spotykałem rolników utyskujących na złe nasiona i niegodziwy sposób dostarczania im tychże, natomiast, dowiedziawszy się, że jestem polskim eksporterem nasion, z radością odnosili się do mnie. Wyrażali też niejednokrotnie nadzieję, że Polska ocknie się wreszcie z uśpienia, stanie się potęga ekonomicznie czynną i że pocznie dostarczać tego, czego zachód Europy po niej spodziewa się a mianowicie nasion.

— Oczekujemy — mówiono mi nieraz — że zacznie nareszcie nadchodzić z Polski rzetelny i całkiem pierwszoklasowy towar.

Widząc i słysząc te najrozmaitsze a jednak tak zgodne żądania i głosy, doszedłem do przekonania, że gdyby nasi producenci rolni „wzięli się w kupę“ i potrafili dostarczyć zachodowi nasienia czystych traw w doborowym gatunku, byliby niewątpliwie w możności wyłączyć z kontynentu europejskiego konkurencję amerykańską a że to paradoksem nie jest — świadczy ta okoliczność, że w lasach naszych pomiędzy ziołami rosną dziko wszystkie rodzaje traw, jakich Europa potrzebuje i jakich spodziewa się od nas. Chodziłoby tylko o to, żeby zebrać je umiejętnie i wyhodować w szkółkach pod nadzorem naukowym.

Tu dodać muszę, że i poza kwestją nasienną moja osoba jako Polaka i rolnika-eksportera we wszystkich krajach, które wymieniłem, w kołach interesowanych żywe wzbudziła zaciekawienie. Nasłuchałem się bardzo wielu ujemnych i dodatnich ocen naszego handlowego stosunku do świata, naogół jednak rady i wskazówki, życzliwie mi udzielone, streścićby można w kilku następujących zdaniach:

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Bohaterscy chłopcy uratowali z topieli dwie dziewczynki

TORUŃ. Wskutek nieostrożności wpadły do wody podczas zabawy na lewym brzegu Wisły dwie kilkoletnie dziewczynki, siostry i poczęły tonąć.

Wypadek ten zauważyli na szczęście trzej chłopcy: 11-letni Henryk Wiśniewski, 12-letni Gajkowski i 12-letni Kazimierz Wiśniewski, którzy nie tracąc zimnej krwi, stworzyli łańcuch i wchodząc do rzeki z narażeniem życia wyratowali tonące dziewczynki.

Jak się dowiadujemy, kierownik I Komisariatu P. P. asp. Mironowicz wystąpił z wnioskiem o odznaczenie trzech bohaterskich chłopców medalem za ratowanie tonących.

Część warsztatu tkackiego znaleziono w Biskupinie

BISKUPIN. Przy odsłanianiu szczątków jednego z domów natrafiono na półkulistą ciężką podstawę średnicy 46 cm. z otworem do osadzania słupa.

Będzie to podstawa staciw, czyli warsztatu tkackiego pionowego, których obecność w każdym prawie domu w prasłowiańskim grodzie stwierdzono na ciężarkach glinianych, obciążających naciągnięte osnowę na staciwach. O dobrej znajomości tkactwa w owych czasach świadczą nie tylko wspomniane ciężarki, ale i przęśliki gliniane, którymi obciążono wrzeciona, służące do nawijania przędzy, szereg narzędzi rogowych, kościanych, metalowych i liczne wiązki lnu znajdowane na podłogach domów. Drewniana część warsztatu wykonana w prasłowiańskim grodzie jest dokładnie datowana, pochodzi z wczesnej epoki żelaznej z wieku 7 i 4 przed Narodzeniem Chrystusa.

Obecnie odsłania się falochron i wał ochronny na długości 30 m.

Nie będziemy mieli czereśni i wiśni

Zbiór czereśni i wiśni w roku bieżącym zapowiada się bardzo źle, gdyż niepodziewanie mrozy w końcu kwietnia i na początku maja przemroziły pręciki i słupki kwiatowe.

Skutkiem tego, mimo pozornego dobrego kwitnienia, zawiązki owoców zmarniały. Klęska ta dotknęła sady wiśniowe i czereśniowe we wielu okolicach. Będziemy musieli wobec tego pocieszyć się później owocami jabłoni, grusz i śliwek, które kwitną obecnie przy pięknej pogodzie słonecznej, tak, że o ile nadal warunki atmosferyczne będą sprzyjały zbiór śliwek oraz jabłoni i grusz letnich i zimowych zapowiada się dobrze.

Zastrzelił rywala i poszedł spokojnie do domu

WARSZAWA. We wsi Prace Małe w powiecie gostynińskim, podczas zabawy tanecznej wynikł spór pomiędzy dwoma uczestnikami zabawy Jerzym Sowińskim i Feliksem Przepiórkowskim. Sprzeczka wynikła o tancerkę.

Trwała ona całą noc, przy czym jeden i drugi żądali „odstąpienia" panny, którą obaj uważali za swoją narzeczoną.

Po skończonej zabawie obaj wzięli się za bary postanawiając, że pokonany pozostawi zwycięzcy pannę. Kiedy jednak walka nie dała wyniku, przeszli na walkę na rewolwery. Pierwszy począł strzelać Przepiórkowski dając szereg strzałów. Sowiński odpowiedział także strzałami, a widząc, że rywal nie daje znaku życia poszedł spokojnie do domu.

Następnego ranka znaleziono trupa Przepiórkowskiego, przeszytego pięcioma kulami.

Wilki w okolicy Warszawy

WARSZAWA. W Odolanach, do zagrody Jana Armatowicza wtargnął wilk, na szczęście młody bo 8-mio miesięczny. Armatowicz doprowadził wilczka na posterunek policji na Jasłonkach.

Przekazany on zostanie warszawskiemu Ogrodowi Zoologicznemu.

Także i w pobliżu Wólki Węglowej wilki zagryzły kilka psów. Z puszczy kampinowskiej donoszą również o pojawieniu się stada złożonego z 6 wilków.

Wychodzą one prawdopodobnie z lasów w poszukiwaniu żywności.

Skutki przetrzymywania pieniędzy w domu „Bank" w piecu i w łóżku

ŁABISZYN. Jeszcze znajdujemy ludzi, którzy nie doceniają znaczenia instytucji oszczędnościowych, jakimi są banki i oszczędności swoje, nieraz ciężko zapracowane, przechowują w domu, narażając je częstokroć na kradzieże i pożary.

Ostatnie wypadki jakie miały miejsce w pobliżu Łabiszyna są dowodem, jak lekkomyślnymi są ciułacze grosza.

Rolnik Rosentreter w Władysławowie sprzedał krowę, pieniądze owinął w gazetę i schował do łóżka. Dzieci rolnika rozpalając w piecu ogień znaleźli w łóżku papiery i użyli je jako podpałkę.

Wraz z staremi gazetami spaliły się również pieniądze.

W innym wypadku rolnik Jan Strzyżewski, również zamieszkały w Władysławowie schował swoje oszczędności ok. 300 złotych w piecu. Żona rolnika zapaliła ogień i pieniądze się spaliły.

Nie pomogły krzyki ani narzekania, pieniądze zniknęły bezpowrotnie.

Niech to będzie przestrogą dla innych którzy pieniądze chowają w domu, zamiast ulokować je w Kasie Oszczędności.

Punkty graniczne dla wywozu jaj

Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia, że dla wywozu kurzych jaj za granicę za zaświadczeniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu ustalone zostały następujące punkty graniczne na terenie woj. pomorskiego: Tczew, Gdynia i Strzebielino, przy czym przez punkt graniczny w Strzebielinie mogą być wywożone jedynie transporty jaj, pochodzące z chłodni w Gdyni.

Ze świata

BRODNICA. Abram Goldesheim z Łodzi jadący pociągiem pośpiesznym z Gdyni do Warszawy bez biletu, doprowadzony na tutejszej stacji do dyżurnego ruchu wszczął awanturę, wołając, że „kolejarze to bandy". Obecnie sąd skazał go za to na miesiąc aresztu.

TORUŃ. W majętności Dźwierzno, w powiecie toruńskim dziecko pewnego robotnika rolnego zachorowało na pryszczycę. Jest to pierwszy wypadek pryszczycy u ludzi na Pomorzu.

BYDGOSZCZ. W piątek przed godz. 11,00 wczasie krótkiej burzy piorun uderzył w przewody Elektrowni Miejskiej i unieruchomił ją w ciągu 10 minut.

BYDGOSZCZ. Do Bydgoszczy przybył oryginalny transport 1.300.000 sztuk narybku węgorza. Narybek ten będzie rozdzielony na stacji rozdzielczej Pomorsko - Wielkopolskiego Towarzystwa Rybackiego w Bydgoszczy do wszystkich jezior i rzek polskich.

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjnej donosi z Wrocławia: W miejscowości Deichsau na Śląsku wydarzył się wypadek niesłychanie krwawej zbrodni. Pewien rzeźnik uderzeniami młotka zamordował w czasie snu swą żonę i 10-letniego wnuka, po czym piłą odciął sobie lewą rękę, a następnie powiesił się, przygotowawszy sobie uprzednio pętlę.

WIEDEŃ. Onegdaj wyłowiono z Dunaju zwłoki b. attache poselstwa niemieckiego w Wiedniu i męża zaufania ambasadora v. Papena, barona Kettelera który zginął w zagadkowy sposób w pierwszych dniach przewrotu.

Sprawa jego zaginięcia wywołała swego czasu rozmaite komentarze w prasie zagranicznej.

NOWY JORK. Zmarł tutaj w 69 roku życia znany przemysłowiec Frank Waterman, wynalazca i pierwszy wytwórca wiecznego pióra, wybitny działacz społeczny i filantrop. Pozostawił on bardzo znaczny majątek.

W sprawie opłat stempl. od notarialnych umów pożyczkowych

W związku z udzieleniem właścicielom gospodarstw rolnych pożyczek długoterminowych na spłaty rodzinne, Państwowy Bank Rolny zawiadomił Pomorską Izbę Rolniczą na podstawie pisma, otrzymanego od Izby Skarbowej w Grudziądzu, że w przyszłości notarialne umowy pożyczkowe, które Państwowy Bank Rolny zawiera z kredytobiorcami, będą obciążone dodatkową opłatą stemplową od przekazu lub od darowizn, która dotychczas przez notariuszów nie była pobierana.

Katastrofa samochodowa pod Poznaniem

POZNAŃ. Onegdaj w nocy pomiędzy Poznaniem, a Kórnikiem wydarzył się straszny wypadek samochodowy.

W pewnej chwili przy wyjeździe ze zakrętu, samochód mijał naładowany słomą wóz. Prawdopodobnie zawadził on lewem tylnem kołem o koło wozu ze słomą. Impet był tak silny, że samochód urwał buksę wozu, uszkodził błotnik i wasne koło. To spowodowało wyprowadzenie samochodu z równowagi i wypadnięcie na przydrożne drzewo.

Prawie nowym samochodem kierował śp. A. Kwiatkowski, brat Juliana Kwiatkowskiego z Ostrowa, właściciela Auto-Salonu. Obok kierownicy siedział śp. Siejkowski z Poznania właściciel Garaży Międzynarodowych. Na tylnym siedzeniu zaś bracia Matuszewscy.

Wszyscy pazażerowie ponieśli śmierć na miejscu.

Podpalił całą wieś

SŁONIM. W środę popołudniu z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł pożar w lesie gromadzkim wsi Nowosiołki, pow. słonimskiego. Wskutek silnego wiatru ogień przerzucił się na zabudowania mieszkańców wsi Nowosiołki, odległej o pół kilometra od lasu. Dzięki akcji ratunkowej pożar udało się zlokalizować.

Jeden z mieszkańców wsi korzystając z ogólnego zamieszania, podpalił swój stary dom.

Ogień natychmiast rozszerzył się na całą wieś. Spaliło się około 30 gospodarstw, straty sięgają 100 tysięcy złotych.

W akcji ratunkowej brała udział miejscowa ludność i okoliczne straże pożarne. Podpalacza aresztowano.

Zakochany kapitan zapomniał o swych obowiązkach

BERLIN. Jak donosi pismo berlińskie przed urzędem morskim w Lubece odbywa się rozprawa karna przeciwko kapitanowi statku „Holstentor", kursującemu na linii Lubece - Oslo. Kapitan Lange zdezertował ze statku, zakochawszy się w jednej z pasażerek, znajdujących się na statku, którego był kapitanem.

Proces ten budzi wielkie zaciekawienie, gdyż jest to od dawna nie notowany w niemieckich kronikach morskich wypadek dezercji oficera marynarki cywilnej w czasie pełnienia służby.

Bogaty Anglik sprzedał pół miasta

LONDYN. Margrabia Bute, jeden z najbogatszych ludzi w Anglii, sprzedał pół miasta Cardiff tj. przeszło 20.000 domów. 1.000 sklepów, kilkaset lokali rozrywkowych oraz doki za ogólną sumę 10 milionów funtów sterlingów. Jest to jedna z największych transakcji, dokonanych w Anglii w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

Miasto Cardiff jest zbudowane na gruntach margrabiego, który posiada przeszło 470.000 morgów ziemi.

Margrabia Bute jest głową znanego arystokratycznego rodu angielskiego, który nie zmienił podczas reformacji wyznania i należy nadal do kościoła katolickiego.

—•—

H. RABL

JEŚLI ONA POWIE...

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

(Ciąg dalszy)

Znów zaczęła pisać. Powoli, ostrożnie, ważąc każde słowo i starając się nie myśleć o niczym, co nie odnosiło się bezpośrednio do nowego ogłoszenia, które przyjęło ostatecznie taką formę:

„Dlaczego Pan się nie zgłosił po list? Nie pisałabym, gdyby to nie było bardzo ważne. Muszę z Panem porozmawiać. Proszę do mnie zatelefonować. Pani w zielonym."

Przeczytała jeszcze raz. Czy to brzmiało zachęcająco — pod pewnym względem, oczywiście? Nie wiedziała dobrze, ponieważ nigdy nie odebrała i nie wysłała miłosnego listu.

Ta okoliczność nasunęła nieco smutne rozważania: znała ten rodzaj korespondencji tylko z książek... czy otrzyma kiedykolwiek taki list?... Prawdopodobnie Wood nie potrafiłby ułożyć jednego czułego zdania, wcale na to nie wyglądał... Właściwie pomyślała o tym tak sobie, bo nie chciała nigdy, by do niej pisał miłosne listy...

Nagle przeraziła się śmiertelnie i podskoczyła na krześle, słysząc za sobą chrząkanie.

— No, no!... — powiedział z wyrzutem Sparks. — Od kiedy jesteś taka nerwowa? Co tam piszesz?

— Do Brentwood, stryjku... do Eweliny...

— Mam nadzieję, że nie wybierasz się znów do niej, przecież niedawno stamtąd wróciłaś — mruknął Sparks niezadowolony i jednocześnie stroskany. — Jestem głodny, moje dziecko.

Udała się w milczeniu do kuchni. Popatrzał za nną i pokiwał głową — nie podobała mu się bratanica.

Ma jakieś zmartwienie? — pomyślał. — A może zakochała się wreszcie?... W każdym razie młoda dziewczyna nie powinna być taka nerwowa...

IX.

Dwa bezowocne przesłuchania i jeszcze jedno aresztowanie

Tego dnia nadinspektor Braddock był osobliwie zadowolony, że w Londynie obcokrajowcy musieli się meldować — wskutek tego mógł mieć nadzieję, że wkrótce ujrzy przed sobą pana Frugoniego i dowie się, czy brał on jakikolwiek udział w zamordowaniu żony.

Braddock miał kolegę w komisariacie policji, opiekującym się specjalnie cudzoziemcami — zwrócił się do niego z prośbą o ustalenie miejsca pobytu Frugoniego i następnie o dostarczenie tego pana do Scotland Yardu. Dopiero wówczas pozwolił sobie na krótki wypoczynek.

Usiadł wygodnie, zapalił papierosa. Spróbował wyobrazić sobie, jakie to będzie przyjemne, gdy się wyzwoli raz na zawsze spod władzy Wooda, bo pomyślne załatwienie sprawy wysoce nieprzyjemnej i szkodliwej dla powagi Scotland Yordu, powinno mu było przynieść awans albo co najmniej samodzielne stanowisko.

Jednak to musi być ciekawy człowiek ten Frugoni — rozważał, puszczając dym w sufit. — O nieżyjących nie mówi się źle, zdaje się jednak, że ta jego Minnie to było wielkie ladaco!...

Myśli Braddocka zaczęły znów krążyć dokoła sprawy. Postanowił nie ograniczać się do wiadomości, których mu udzielił komisariat, zajmujący się ewidencją obcokrajowców. Ułożył kilka rzeczowych pytań do wydziału policji, zwalczającego handel żywym towarem i do policji obyczajowej — chodziło mu o ustalenie, czy Frugoni był kiedykolwiek karany, a jeśli tak, to za jakie przewinienia.

Komisariat ewidencji cudzoziemców podał Braddockowi adres: Frugoni mieszkał na Greekstreet w najdalszej i najgorszej części Soho w niewielkim hotelu, cieszącym się bardzo złą opinią. Już ten fakt nie przemawiał sam przez się na jego korzyść.

Braddock wysłał inspektora i dwóch sierżantów z rozkazem ujęcia Frugoniego i sprowadzenia go do Scotland Yardu. Potem zajął się odczytywaniem odpowiedzi, które już nadeszły.

Wiadomości były skąpe, a przede wszystkim nikt nie wiedział nic pewnego. W każdym razie Frugoni nie był karany — przynajmniej w Anglii.

Jednak doświadczony kryminolog — za jakiego Braddock uchodził słusznie — odnosił wrażenie, że tę okoliczność Włoch zawdzięczał tylko szczęściu, ponieważ urząd policyjny do walki z handlem żywym towarem donosił, że uważał Frugoniego za osobistość bardzo podejrzaną i z tego powodu roztoczył nad nim stały czujny nadzór, aczkolwiek do tej pory nie udało się go przychwycić na czynach sprzecznych z prawem. Policja obyczajowa oświadczyła, że zna Frugoniego z niezbyt dobrej strony, lecz nie może mu niczego udowodnić poza utrzymywaniem ścisłych i wyjątkowo przyjaznych stosunków z dziewczętami ulicznymi.

Twarz Braddocka przejaśniła się. Z tego na pozór skąpego materiału można było wysnuć szereg logicznych i zupełnie prawdopodobnych wniosków. Na przykład Minnie mogła wiedzieć o przestępczej działalności męża i grozić mu zdemaskowaniem; grając rolę wabia i pomagając mu w handlu żywym towarem, mogła zrobić niezręczny krok, który w mniemaniu Frugoniego godził w bezpieczeństwo jego własne oraz całej bandy; mogła wreszcie pod wpływem zazdrości uknuć z zemsty spisek na jego wolność.

Braddock wstał i przesunął dłonią po oczach — nie należy puszczać wodzów wyobraźni. Ostatecznie ten człowiek był, a raczej uchodził w oczach policji jedynie za podejrzanego; upłynęłoby z pewnością dużo czasu, zanim udowodniłby Frugoniemu cokolwiek sprzecznego z prawem, a w każdym razie popełniłby zasadniczy błąd, traktując go z góry jako mordercę...

Zniecierpliwiony oczekiwaniem, zdjął słuchawkę i połączył się z komisariatem w Soho. Okazało się, że Frugoni już został ujęty i znajduje się obecnie w drodze do Scotland Yardu.

Idź pan do kata!...

Braddock zatelefonował do szefa Humphreysa i zameldował, że zarządził nowe aresztowanie. Miał wrażenie, że szef się zastanowił, zanim mu odpowiedział:

— Kochany Braddock, tego pana chciałbym osobiście przesłuchać. Proszę go przywieźć do mnie... poza tym niech pan każe mi przynieść wszystkie akta.

Gdy Braddock wszedł razem z Frugonim do gabinetu Humphreysa, stwierdził z osobliwym zadowoleniem, że nie było tam ani Wooda, ani Foskina.

Humphreys był sam. Kazał Włochowi usiąść po drugiej stronie biurka, potem wskazał krzesło Braddockowi — z rozmysłem ustawił krzesła w ten sposób, że mógł widzieć jednocześnie nadinspektora oraz Frugoniego — i zaczął rozmawiać.

Włoch był zaskoczony. Stykał się nieraz z policją, przyzwyczaił się do tego, że jej funkcjonariusze dążyli prosto do celu, więc po dwóch, trzech zdaniach wiedział, czego chcieli w ogóle. Natomiast nie zdarzyło mu się nigdy prowadzić rozmowy będąc aresztowanym.

Z kolei zaszął się niepokoić. Odpowiadając na pytania, zachodził w głowę, o co go oskarżają właściwie: o przemyt, o handel żywym towarem, o kradzież z włamaniem czy o paserstwo — zresztą miał na sumieniu dużo gorszych i ciemniejszych sprawek.

Zmiękł prędko, stracił pewność siebie i wówczas Humphreys zaczął się zbliżać do głównego punktu przesłuchania.

— Taka historia?!... A ja się gubię w domysłach, co to może być?!... Nie, proszę panów, z tą sprawą nie mam nic wspólnego. Przysięgam na Boga, i na Madonnę!... Przynajmniej rok nie widziałem żony i nigdym nie próbował z nią się pogodzić. Dla mnie to była za wielka pani! — Mrugnął jednym okiem do Humphreysa i jak gdyby chciał zaznaczyć, że go upoważnia do stawiania dalszych pytań na ten ciekawy temat, dodał po chwili: — Pan wie na pewno, co to znaczy!

Humphreys pozostał niewzruszony. Nie zmieniając na jotę głosu zapytał, czy Frugoni może to udowodnić.

— Ależ oczywiście, proszę pana! — zawołał Włoch. — W każdej chwili!

Po wyjaśnieniu sytuacji czuł się lekko i swobodnie. Miał tym mocniejszy grunt pod nogami, że w danym wypadku nic nie zawinił.

I rzeczywiście jego alibi nie ulegało żadnej wątpliwości.

Gdy osądził, że obaj urzędnicy policji sprawdzili dostatecznie prawdziwość jego zeznań, uniósł się nieco na krześle, zapytując uprzejmie:

— Panowie pozwolą mi odejść?

Humphreys spojrzał na Braddocka, który tylko wzruszył ramionami.

— A idź pan do licha! — burknął gniewnie szef.

Frugoni skłonił się nisko i znikł.

Parę chwil upłynęło w milczeniu. Potem Humphreys wstał.

— Prędzej czy później ten gagatek wpadnie w nasze ręce — powiedział z tak zimnym okrucieństwem, że Frugoni, który w tym momencie opuszczał teren Scotland Yardu, na pewno przestałby się uśmiechać, gdyby to usłyszał.

Następnie Humphreys zadzwonił i kazał poprosić do siebie naczelnika wydziału, zwalczającego handel narkotykami oraz potajemne palarnie opium.

X.

Ciężka służba w barze „Kakadu".

— Szkoda, żeś po mnie nie przyszła — powiedział Sparks po powrocie do domu. — Dzień jst śliczny, a mały spacer z pewnością zrobiłby ci dobrze.

Kate, ciągle nasłuchująca jednym uchem, czy nie odezwie się telefon, zaczęła się tłumaczyć jakąś pilną pracą domową.

— Zaraz, zaraz, moje dziecko — przerwał Sparks i spojrzał uważnie na bratanicę. — W ostatnich dniach zaszła w tobie duża zmiana. Powiedz, co ci jest?

Kate zaśmiała się nieszczerze, spróbowała wykręcić się kłamstwem ,lecz Sparks przejrzał ją od razu.

— Nie rób głupiego ze starego stryja — powiedział z wyrzutem. — Zakochałaś się może?... No, przyznaj się! Uczciwie mówiąc, nie sprawiłoby mi to osobistej radości, bo strasznie brakowałoby mi ciebie na każdym kroku. Ale wiesz co? Przyprowadź go tu! Po kiego licha masz się ukrywać i psuć sobie i mnie nerwy?

— Ależ nic podobnego nie ma, stryjku! — zaprzeczyła porywczo dziewczyna i oblała się gorącym rumieńcem.

— Więc co ci jest? — nastawał Sparks.

Chciał dociec koniecznie, co dolega bratanicy. Nigdy go nie okłamała, więc jeśli twierdziła, że nie była zakochana, to tak musiało być w istocie. Spojrzał na nią przenikliwie i powtórzył:

— Więc co ci jest? Nie przypuszczam, abyś była zdolna do popełnienia jakiejś niewłaściwości...

Kate stała się purpurowa. Czy mogła być większa niewłaściwość jak ta, której się dopuściła obecnie, ukrywając przed policją wszystko, co wiedziała o znalezieniu zwłok na dworcu Charing Cross?!...

— Źle, moje dziecko... — podjął Sparks po długim i uciążliwym milczeniu. — Wyglądasz, jak gdybyś żyła w ciągłym strachu... Czego się boisz, dziecko?... Może twoje obawy nie są jednak bezpodstawne...

— Ależ nie, stryjku, nic mi nie jest... — odparła bardzo cicho Kate unikając jego wzroku. Nagle zerwała się i mruknęła — Przepraszam, stryjku...

Pobiegła do swojego pokoju. Sparks usłyszał po chwili, że się zamknęła na klucz.

Pokiwał głową i pomyślał ze smutkiem: — Nie ma do mnie zaufania... Tak, stryj nigdy nie zastąpi ojca ani matki...

Kate rzuciła się na łóżko.

— Tego mi jeszcze brakowało! — snuła z goryczą. — Nie wystarcza, że jestem naprawdę w śmiertelnym strachu, jeszcze i stryjek musiał coś zauważyć... — Lecz po chwili opadł ją rój nowych myśli: — Zatelefonuje, czy nie zatelefonuje?... Trzęsę się ze strachu, rozumiem, że jestem na pół nieprzytomna... jednak on musi, musi zadzwonić!...

Krok naprzód.

Nadinspektor Braddock czuł się zupełnie swobodnie w cywilnym braniu i nosił je z taką samą godnością jak mundur, jednak tego wieczora musiał nad sobą bardzo panować, by nie wypaść z roli, odpowiadającej dżentelmenowi w pięknie uszytym fraku.

Otoczenie nie przypadło mu do gustu — takimi zadaniami obarczał zazwyczaj młodszych wywiadowców, w najlepszym razie sierżantów, lecz sprawa Minnie Frugoni była o tyle poważna, że Braddock sam poszedł do „Kakadu".

Bar znajdował się na wybrzeżu. Cieszył się niepochlebną opinią, słynął z dużej ilości i rzadkiej różnorodności „pań do towarzystwa". Właściciel „Kakadu" zwracał osobliwą uwagę na dogodzenie swoim gościom i wskutek tego wybór był istotnie bogaty: blondynki, brunetki, rude, duże, małe, szczupłe, tłuste — jednym słowem były reprezentowane niemal wszystkie narodowości, wchodzące w skład Imperium Brytyjskiego z dominiami, nie brakowało nawet Japonek i mieszkanek Kaukazu. Braddock musiał przyznać, że wszystkie były rzeczywiście bardzo ładne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

Kalendarzyk

23 MAJ

Poniedziałek

Dni Krzyż. Jana Bab.
Słowiański: Budziwoja
Słońca wsch 3,31 zach 19,34
Księżyca wsch 0,24 zach 12,11.

1543. Zmarł na Warmii Mikołaj Kopernik.
1702. Zajęcie Warszawy przez Szwedów.
1892. Koronacja Mikołaja I na króla Polski.
1915. Król włoski wypowiada wojnę Niemcom
1934. Zamknięcie kościołów w Meksyku i rozpoczęcie walki z duchowieństwem.

24 MAJ

Wtorek

Dni Krzyż. NPM. Wspom. wiern.
Słowiański: Cieszysławy
Słońca wsch 3,30 zach 19,36
Księżyca wsch 0,45 zach 13,21

Kronika historyczna:
1618. Wybuch wojny 30-letniej.
1647. Klęska pod Żółtymi Wodami.
1842. Urodziła się Maria Konopnicka.
1883. Zmarł poeta Cyprian Norwid.

WĄBRZEŹNO

● **„Spec" do wypróżniania kurników w pułapce.** Wykwalifikowany w kradzieżach kur **Antoni Kural** z Łopatek, o którego szeroko zakrojonej czynności w tej dziedzinie onegdaj pisaliśmy na łamach „Głosu Pomorza" stanął w ubiegłym tygodniu przed Sądem Grodzkim oskarżony o kradzież 25 kur na szkodę Zygmunta Myślińskiego. Sąd uznał Kurala winnym zarzuconego mu przestępstwa i skazał go na 1 rok bezwzględnego więzienia wydając równocześnie zarządzenie natychmiastowego aresztowania zasądzonego.

● **Nie warto „brawurować" wobec organów bezpieczeństwa publicznego.** Podczas pełnienia obowiązków służbowych znieważony został posterunkowy PP przez **Weredyckiego Edmunda z Wąbrzeźna**, którego ta czupurność narazila na karę 1 miesiąca aresztu z zawieszeniem wykonania na 2 lata.

● **Niesmaczne kartofle.** Obwiniony o kradzież kartofli **Mrozowski Władysław z Wąbrzeźna** skazany został przez Sąd Grodzki w Wąbrzeźnie na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

● **„Sparzyła się" przy prądzie elektrycznym.** Na szkodę Elektrowni Miejskiej **Czaplicka Irena** z Wąbrzeźna czerpała z sieci miejskiej prąd elektryczny z ominięciem licznika za co skazaną została przez Sąd Grodzki na karę 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 4 lata.

● **Zawody gier sportowych i w strzelaniu w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Wąbrzeźnie.** W niedzielę dnia 15 maja 1938 roku na boisku Gimn. odbyły się zawody gier sportowych między drużynami **Liceum Budowlane Toruń i Liceum mat.-przyr. Wąbrzeźno.**

Wyniki rozgrywek były następujące:

W siatkówkę wygrało Wąbrzeźno w stosunku 30:9, w koszykówkę wygrał Toruń w stosunku 83:19.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach profesora **Kaczmarka.**

Po meczu Koło Sportowe gości podejmowało obiadem wspólnym w bursie **ks. profesora Brejskiego.**

Po południu odbyły się zawody PZSS. w klasie IIIo mistrzostwo Powiatu.

II miejsce zdobył zespół uczniów Państwowego Gimnazjum w składzie: **Błędski, Kłobukowski i Tralka.**

III miejsce uczniowie Państwowego Liceum w Wąbrzeźnie w składzie: **Rumiński, Siebers i Pytkowski.**

Indywidualnie w klasie III zdobył III miejsce uczeń 7 lic. **Rumiński.**

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach Powiatowej Komendy PW. i WF.

Zwycięzcy otrzymali zespołowe dyplomy.

● **Zjazd delegowanych KSMŻ w Kościerzynie.** W dniach 14 i 15 maja odbył się w Kościerzynie 13 zjazd delegowanych KSMŻ diecezji Chełmińskiej. Na ten zjazd KSMŻ. w Wąbrzeźnie wydelegował swoją prezeskę.

Ranek niedzielny strojny w promienie wiosennego słońca witał na ulicach Kaszub 700 delegatek Młodzieży Żeńskiej zdążającej do Domu Katolickiego na zbiórkę O godzinie 8,30 uszeregowane czwórkami druhny długim pochodem z pięknymi sztandarami i proporczykami udały się do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo, które odprawił miejscowy dziekan ksiądz proboszcz **Ruchniewicz** w asyście księdza **Głowackiego** i księdza **Lewandowskiego.**

Kazanie wygłosił do młodzieży ksiądz proboszcz **Fitkau** z Pucka wskazując na doniosłe zadanie Akcji Katolickiej. Po nabożeństwie odbyła się defilada na rynku przed przedstawicielami władz państwowych i organizacyjnych.

Zebranie delegatek w Domu Katolickim otworzył generalny sekretarz ksiądz **Ryczakowicz** z Pelplina, witając serdecznie wszystkich zebranych począwszy od przedstawicieli władz kościoła i Państwa, a skończywszy na najmniejszych nawet druhnach.

Referat pt. **„Druhna buduje Polskę Chrystusową"** wygłosiła druhna **Glokówna.** Po występach chóru i orkiestry mandolinowej oddziału Chojnickiego, piękne deklamacje wygłosiły druhny kościerskie.

Na zakończenie obrad ksiądz **Ryczakowicz podziękował** serdecznie wszystkim za przybycie, a druhny wezwał by uniosły z sobą te wszystkie pełne głębokiej treści słowa do swoich oddziałów i by dalej wiernie służyły wzniosłej sprawie wychowywania druhen młodych w duchu katolickim i polskim.

Po wspólnym obiedzie, w czasie którego przygrywała orkiestra rozpoczęły się rozgrywki w siatkówkę i walk narodów oraz popisy tańców narodowych i dialogi.

Ten pięknym dzień zjazdu doda nam z pewnością nowe siły do twórczej pracy w szeregach Akcji Katolickiej.

Gościnną Kościerzynę, z której zebrałyśmy tyle miłych i wzniosłych wrażeń żegnałyśmy z prawdziwym żalem. **„Sprawie służ".**

● **„OD WTORKU DO CZWARTKU".** w filmie pod tytułem tym ujrzymy znów razem **Myrnę Loy i Wiliama Powella** w nowej sensacyjnej komedi reżyserii **Van Dyka.**

Gdy **William Powell** adoruje Marynę Loy, a **Van Dykę** jako reżyser albo oboje, musi to dać efekt niezwykły.

„Kryminalna komedia?" — może — ale, że arcydzieło, o tym zapewniamy najsolenniej.

Maryna Loy i William Powel umieją grać, frapować i rozśmieszyć, dlatego publiczność lubi tę parę i jest jej wierna. Dlatego **Van Dyke** może być dumny ze swego dzieła, a my możemy być pewni, że film **„OD WTORKU DO CZWARTKU"** nie zawiedzie nikogo.

Premiera dziś w kinie **„SŁOŃCE".**

RUCH TOWARZYSTW.

— **UWAGA DROŻNICY!!!** W dniu 29 maja 1938 roku o godzinie 14,00 w świetlicy RIOK-u odbędzie się **Walne zebranie sekcji drożników przy Pomorskim Zjednoczeniu Org. Zawodowej oddział Wąbrzeźno.** Porządek obrad jest następujący.

1) Zagajenie,
2) Odczytanie protokółu walnego zebrania.
3) Wybór przewodniczącego, sekretarza i ławn.
4) Sprawozdanie zarządu,
5) Sprawozdanie Kom. Rewizyjnej,
6) Udzielenie absolutorium ustępującemu zarząd.
7) Dyskusja,
8) Wybór zarządu i komisji,
9) Wolne głosy i wnioski,
10) Zakończenie.

Uprasza się członków do uregulowania składek przed walnym zebraniem, gdyż w myśl ustawy związkowej zalegający ponad 4 tygodnie tracą wszelkie prawa i członkostwo w organizacji. **Zarząd**

NIEDŹWIEDŹ.

— **Drogie paliwo.** Za kradzież drzewa z lasu wałyckiego skazaną została **Koniecka Maria** z Niedźwiedzia na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Walne zebranie
Ochot. Straży Pożarnej w Wąbrzeźnie

Na podstawie § 13 pkt. a. statutu Stow. O. S. P. w Wąbrzeźnie, oraz w poparciu o uchwałę Zarządu z dnia 6 maja 1938 zwołuje się niniejszym roczne walne zebranie Stow. O. S. P. w Wąbrzeźnie na dzień 28 maja 1938 r. na godzinę 7,30 wieczorem do świetlicy strażackiej w Wąbrzeźnie przy ulicy Matejki nr 5 z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie przez drh prezesa.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
3) Wybór przewodniczącego i powołanie przez tegoż dalszych 2 asesorów i sekretarza jako prezydium zgromadzenia
4) Sprawozdanie Zarządu z działalności za rok 1937/38 przez a) prezesa, b) naczelnika, c) skarbnika, d) sekretarza, e) mechanika i gospodarza, f) komisję rewizyjną.
5) Dyskusja nad sprawozdaniami.
6) Zatwierdzenie sprawozdań z działalności zarządu, kasowych oraz komisji rewizyjnej.
7) Uchwalenie planów działalności i budżetu na rok 1938/39.
8) Ustanowienie wysokości składek członkowskich dla czynnych i popierających.
9) Wybór na okres trzech lat: a) prezesa, b) 6 członków zarządu, c) kandydata na naczelnika.
10) Wybór komisji rewizyjnej w składzie przewodniczącego i 2 członków, oraz 2 zastępców na rok 1938/39.
11) Wolne wnioski i głosy bez uchwał.
12) Zamknięcie.

UWAGA. Na wypadek nie przybycia dostatecznej ilości członków, odbędzie się tegoż dnia w oznaczonym lokalu o godzinie 8 wiecz. drugie walne zebranie bez względu na liczbę obecnych członków.

Prawo głosowania posiadają: członkowie i członkinie czynni oraz popierający, o ile zapłacili składkę członkowską do marca 1938 r.

Lista członków. uprawnionych do głosowania, leży do wglądu u drh. skarbnika Nowickiego. Kto z członków na tej liście nie figuruje, ma prawo odwołać się do zgromadzenia walnego.

Szczegółowe prawozdanie kasowe za rok 1937/38 jest wyłożone do przejrzenie u drh. skarbnika Nowickiego w Ratuszu.

ZARZĄD

Kącik Powst. i Woj.

Z ŻYCIA PLACÓWEK.

PŁUŻNICA.

— Placówka Płużnica obchodziła w niedzielę dnia 15 maja nader uroczystą chwilę.

Długoletni prezes placówki druh **Paczkowski Stanisław** został przez Zarząd Główny Związku Powstańców i Wojaków OK. VIII mianowany prezesem honorowym Placówki Płużnica, oraz nadano Srebrny Krzyż Zasługi druhowi **Straszewskiemu.** Na uroczystość przybyli członkowie Zarządu Oddziału Powiatowego w osobach prezesa druha **Szczuki**, sekretarza druha **Szalińskiego**, skarbnika druha **Wolnika** i ref. organ. druha **Jonasa.**

Zebranie zagaja prezes placówki druh **Paczkowski** i wita przybyłych członków Zarządu Powiatowego. Na wstępie zabiera głos prezes Oddziału Powiatowego druh **Szczuka** wspomina o zasługach prezesa placówki Płużnica druha **Paczkowskiego,** który mimo pracy zawodowej, nie zraża się żadnymi przykrościami, udziela się gorliwie przez szereg lat owocnej pracy dla dobra organiz, jest ośrodkiem ruchu narodowo-społecznego w miejscowości w której zamieszkuje i okolicznych zbiorowiskach. W uznaniu za zasługi stosownie do wniosku Walnego zjazdu Zarząd Główny Związku Powstańców i Wojaków zamianował druha **Paczkowskiego** honorowym prezesem placówki Płużnica. Za gorliwą pracę dla dobra placówki nadano zasłużonemu członkowi sekretarzowi placówki drh. **Straszewskiemu** Srebrny Krzyż Zasługi.

Po wręczaniu odznaczenia przez prezesa drh. **Szczukę,** obecni druhowie powstali i darzyli od znaczonych oklaskami. Prezes **Szczuka** po wręczeniu odznaczeń wspomniał, że z powodów niezależnych nie mógł być obecnym na walnym zebraniu, to też obecnie składa nowowybranemu Zarządowi serdeczne życzenia owocnej pracy. Chwila obecna jest nader ważna o czym winniśmy pamiętać. Sytuacja ogólno światowa wskazuje wyraźnie, jak chwiejne i nie pewne są warunki, w których się znajdujemy. Wystarczy tylko rozejrzeć się wokoło, aby usłyszeć w echa walk dochodzących nas z Hiszpanii lub Dalekiego Wschodu, by stwierdzić, że możliwość konfliktów mogących wywołać światową zawieruchę zbrojną bliższa jest może niż kiedykolwiek indziej. Wydarzenia wojenne syg nalizują nam, że napięcie stosunków pomiędzy poszczególnymi państwami dochodzą dziś niejedno krotnie do stanu wyjątkowo ostrego. Cóż z tego, że odbywają się bezustanne od wielu lat przeróżne międzynarodowe „konferencje rozbrojeniowe", że obradują niezliczone komisje i komitety Ligi Narodów. I cóż z tego, iż zdajemy sobie dostatecznie sprawę z ogromu zniszczenia, jakie przynosi z sobą burza wojen na. Na wczorajszym przykładzie Abisinii, na dzisiejszym przykładzie Hiszpanii i Chin i Austrii widzimy dobrze jak zawodne i nieżyciowe są wszelkie t. zw. międzynarodowe gwarancje bezpieczeństwa.

Nie obronią, słabych uchwał i postanowienia. Przeciwko karabinom i armatom trzeba rzucić karabiny i armaty. namiętności napastnika przeciwstawić zdecydowną wolę zwycięstwa obrońców. Karygodną lekkomyślnością byłoby w naszych warunkach liczenie się z tym, że obroni nas kto inny niż nasz żołnierz, musimy liczyć przede wszystkim na własne siły, pomnożone ofiarnym wysiłkiem narodu. Przeznaczeniem Polski jest być mocarstwem potężnym i silnym, z którym musi się liczyć Europa.

W chwili obecnej nie mamy na świecie państw nieuzbrojonych, a przynajmniej w liczbie tych państw, które mają ambicję odegrania wybitnej roli na arenie międzynarodowej.

W wielkim wysiłku zbrojeń biorą udział wszystkie państwa pilnie bacząc, aby się nie dać wyprzedzić sąsiadom. Tak jest na całym świecie, a zwłaszcza na kontyngencie europejskim. Jako kraj sąsiadujący z dwoma totalistycznymi państwami winniśmy stać zawsze przygotowani do odparcia wszystkich zakusów w jednej zwartej armii rezerwowej. Na zakończenie swego przemówienia drh. **Szczuka** wzniósł okrzyk na cześć naszej Rzeczypospolitej Jej Prezydenta, Armii i Jej Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydza.

Prezes placówki podziękował prezesowi Powiatowemu za przemówienie oraz za wręczenie tak zaszczytnego odznaczenia przyrzekając że w dalszej pracy dołoży jeszcze więcej starań by placówka Płużnica była jedną z najlepszych placówek w powiecie wąbrzeskim. W imieniu własnym i członków placówki referent oświatowy drh. **Lamparczyk** składa życzenia odznaczonym i wspomina, że drh. prezes nietylko pracuje dla dobra placówki lecz również i dla dobra oświaty gdyż dzięki jemu utworzono przy szkole powszechnej Opiekę rodzicielską, która była bardzo potrzebna. W wolnych głosach zabierają głos różni druhowie. Drh. skarbnik pow. **Wolnik** zareferował w krótkości ustawę o niepodległości zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość i zaapelował by druhowie, którzy brali udział w walce o niepodległość starali się o uzyskanie zaświadczenia z Biura Hist.

Dalsze wskazówki mogą druhowie otrzymać w sekretariacie Oddziału Powiatowego.

Po wyczerpaniu porządku obrad zakończono zebranie hasłem „Wolność".

KSIĄŻKI.

— W dniu 8 maja odbyło się zebranie miesięczne placówki Książki, które zagaił druh **Kulas.** Po podaniu do wiadomości porządku obrad i odczytania protokółu, komendant placówki złożył sprawozdanie z obchodu uroczystości w dniu 3 maja.

Sekretarz placówki drh. **Szczepański** wygłosił referat p. t. **„Obecne stosunki pomiędzy Polską a Litwą",** który zebrani z wielkim zainteresowaniem wysłuchali.

Po odczytaniu nadeszłych okólników Władz Związkowych i omówieniu spraw wewnętrznych placówki zakończono zebranie hasłem „Wolność".

RADIO

Wtorek, dnia 24 maja 1938 r.

6.15 Audycje poranne, 11,10 Audycja dla poborowych, 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Edward Grieg — koncert fortepianowy a-moll op. 16 (płyty(. 11,51 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa 15,30 Wiadomości gospodarcze 15,45 „Zagadka historyczna" — audycja dla dzieci starszych. 16,05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16,15 Koncert kameralny. 16,50 Pogadanka aktualna. 1,00 „Śląsk nieznany turystom" — odczyt. 17.15 Potpourri w wykonaniu Zespołu salonowego Rozgłośni Poznańskiej 17,50 „Była sobie ważka" pogadanka. 18,00 Skrzynka techn. 18,25 Program na jutro 18,35 Audycja dla wsi 19,00 „Nieśmiertelne książki" 19,30 Recital śpiewaczy. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 „Na Ludwinowie muzyczka gra." — wesoły montaż majówkowy. 20,45 Dziennik 21,00 Koncert symfoniczny 23,00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry

Muzyka szyn kolejowych

Pierwszy bilet kolejowy — Tunel pod Wisłą — Barokowe stacje — Olbrzym Jaremcza Typ „S“ — Żaby i węże w sleepingach

Od roku 1845, kiedy po raz pierwszy w Polsce wyruszyła z dworca Warszawsko-Wiedeńskiego lokomotywa — trakcja na ziemiach polskich uległa kolosalnym przemianom. I jeśli pod względem gęstości sieci kolejowej wyprzedzają Polskę jeszcze dzisiaj państwa Zachodu, sprawnością organizacyjną i technicznym wyposażeniem taboru dorównuje im Polska całkowicie. Dowodem tego Muzeum kolejowe w Warszawie, mające w krótkim czasie przekształcić się w Muzeum Komunikacji.

Muzeum Kolejowe, dzieło zasłużonego dla kolejnictwa przewodniczącego Rady Muzeum, inż. J. Wolkanowskiego, w sposób żywy i plastyczny przedstawia rozwój, jaki przeszła w ciągu niespełna stulecia komunikacja kolejowa na ziemiach polskich. Droga to niezwykle interesująca. Już w roku 1828 ukazuje się dzieło A. Idźkowskiego, architekta Akademii Florenckiej Sztuk Pięknych, np. „Projekt drogi nad rzeką Wisłą dla połączenia Warszawy z Pragą“, projekt na miarę Juliusza Verne, powstały równocześnie ze śmiałą koncepcją londyńskich budowniczych w sprawie przebicia tunelu pod Tamizą. Egzemplarz tego dzieła znajdujemy w zasobnym dziale historycznym Muzeum, gdzie obok pierwszego biletu kolejowego sprzedanego na linii Warszawa—Kalisz widzimy i smutną pamiątkę z okresu zaboru rosyjskiego w postaci tajnego okólnika żandarmerii rosyjskiej w 1891 r. o zakazie używania języka polskiego na kolejach w Królestwie Polskim.

Zniszczenia wojenne po 1914 r. to najbardziej bodaj ponury okres w kolejnictwie polskim. Mówi o tym specjalny dział Muzeum, grupujący fotografię zniszczonych budowli, mostów i urządzeń kolejowych. 82%. budynków kolejowych uległo w czasie Wielkiej Wojny kompletnemu zniszczeniu. W ciągu dziesięciu pierwszych lat Niepodległości odbudowała Polska z tego około 85%. Nie można tu zresztą mówić o odbudowie. Powstało dzieło nowe, z ducha polskiego, nie przypominające w niczym obcych wzorów. Dziś większość dworców kolejowych, to miłe budynki utrzymane w charakterze barokowych dworków polskich z wieku XVIII, ocienione gęstwą zieli z szerokim przestronnym wejściem, jak owa brama mickiewiczowska, co „nawciąż otwarta przechodniom ogłasza, że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza“.

Mało kto wie np., że od roku 1926 Polska produkuje własny typ szyn kolejowych, zwany typem „S“, doskonale zdających egzamin wytrzymałości na torach tranzytowych i głównych. Sąsiedztwo z Rosją, gdzie tory kolejowe są szerszych wymiarów podobnie jak w Hiszpanii, Bułgarii i Łotwie, zmusiło polski tranzyt kolejowy do skonstruowania specjalnych urządzeń przeładunkowych. Tego rozdzaju stacja znajduje się w Zdołbunowie, zaopatrzona w ciekawe urządzenia przestawcze dla przestawiania wagonów towarowych z torów normalnych na szersze i odwrotnie. Znaczna liczba śmiertelnych wypadków na kolejach powstaje przy szczepianiu wagonów. Nad automatycznym sprzęgłem pracuje od szereg lat wielu konstruktorów, a w kolejnictwie zelektryfikowanym poszczycić się może Polska własnym wynalazkiem bardzo praktycznym i łatwym w obsłudze.

Trudno po prostu wymienić wszystkie działy kolejnictwa reprezentowane w Muzeum Kolejowym w postaci doskonale wykonanych eksponatów, poruszanych elektrycznie, naśladujących do złudzenia czynności przyrządów i urządzeń naturalnej wielkości. To trzeba zobaczyć samemu, a wówczas na pewno lśniący wstęgami szyn polski szlak kolejowy przemówi do widza zupełnie innym językiem.

Mussolini — jako reporter

Od krzesła redakcyjnego do fotelu premiera Włoch

Dziennikarz angielski Webb Miler, współpracownik „United Press“, napisał książkę p. t. „ I found no Peace“. (Nie znalazłem pokoju), w której przytacza swoje wspomnienia z długoletnich czynności reporterskich.

Znajdujemy tam między innymi następujące wspomnienia o Mussolinim:

—Jako kierownik oddziału „United Press“, w Paryżu, zawarłem znajomość z kilkoma osobami, które przed i w czasie wojny odegrały wybitną rolę w życiu społecznym i politycznym. Tego, który do dziś największy zyskał rozgłos, poznałem w okresie, gdy jeszcze był dzinnikarzem-reporterem, takim, jak ja. Zajmował krzesło redakcyjne w „Popolo d'Italia“ w Mediolanie. Pierwszy raz w życiu zetknąłem się z Mussolinim w roku 1922 na konferencji w Cannes, gdy Poincare storpedował ówczesny rząd Brianda. W czasie trwających obrad — doszło do zerwania konferencji. Wówczas to Mussolini, który był wysłannikiem „Popolo d'Italia“ przesłał sprawozdania z konferencji do swego pisma.

O Mussolinim wówczas jezcze nikt nie słyszał, ani też nikt się nim specjalnie nie interesował. Aż do tego czasu też nie miałem pojęcia ani o faszyźmie, ani o istnieniu jakiegoś Mussoliniego. Jestem głęboko przekonany, że wówczas także nikt z uczestników konferencji w Cannes Mussoliniego nie znał, a jeśli nawet znał, to nazwisko dzisiejszego wodza faszyzmu, nie miało dlań żadnego znaczenia.

O ile mi jednak wiadomo, był wówczas w Cannes tylko jeden człowiek, który coś o Mussolinim wiedział. Był nim mój przyjaciel, dziennikarz Jerzy Slocombe, korespondent londyńskiego „Daile Heralda“. On to w jednej ze swych korespondencyj wspomniał o Musolinim, „który z złośliwym uśmiechem i chytrym wzrokiem patrzył na fiasca odbywającej się konferencji“.

Pamiętam nowe czasy. Mussolini uganiał się wraz z nami, uzbrojony w notatnik i dobrze zaostrzony ołówek, aby tylko zdobyć nalepsze wiadomości dla swego dziennika. Nikt nie zwracał na niego uwagi. Był jednym z wielu zebranych tam dziennikarzy, których liczba dochodziła do 200 osób, reprezentujących szereg największych państw świata. Ja na pewno nie byłbym go zauważył, gdyby nie wypadek, który nas zetknął w hallu hotelu „Carlton“, głównej siedzibie delegatów uczestniczących w konferencji.

W pewnym momencie większa grupa dziennikarzy otoczyła lorda Riddela, attache prasowego delegacji brytyjskiej, zadając mu szereg pytań. Nagle jeden z korespondentów zapytał: „Co to jest właściwie faszyzm“? — „Nic o tym nie wiem“... — odparł Riddel — „ale zdaje mi się, że to jakaś awanturnicza szajka...“ Stojący obok lorda inny dziennikarz, znający Włochy, trącił go lekko i szepnął: „Uważaj, pan, kolega, który tu się znajduje (wskazał na Mussoliniego) jest jej przywódcą“. Niewielu słyszało powyższy dialog i nie wiem, czy słyszał got eż Mussolini, bardzo słabo znał język angielski.

W dziewięć miesięcy po powyższym spotkaniu Mussolini był już panem Włoch.

Dokładnie dziesięć lat później przybyłem do Rzymu i uzyskałem audiencję u Mussoliniego, człowieka, z którym kiedyś goniłem po sensacje dziennikarskie. Przyjął mnie w Pałacu Weneckim. Portier w galowym uniformie wprowadził mnie uroczyście do wspaniałego gabinetu, w którym Duce przyjmuje swoich gości. Po sześćdziesięciu krokach znalazłem się w samym kącie sali, w którym stoi biurko Mussoliniego. Często Benito obserwuje swym przenikliwym wzrokiem gościa od chwili, gdy tylko przekracza próg gabinetu, zdarza się też, że nie odrywa wzroku od leżących przed nim akt, mimo obecności przybysza.

Gdy ja wszedłem do gabinetu — Mussolini powstał, wyszedł spoza swego biurka i na powitanie rzekł: „Pamiętam pana. Akurat przed dziesięciu laty byliśmy w Cannes reporterami“. — „Tak jest“ — odparłem — „a ja jeszcze dziś jestem dziennikarzem“. Uścisnął moją dłoń. Po chwili położył swoją ciężką rękę na moim ramieniu i, śmiejąc się, rzekł: „No, nic nie wiadomo. Może i ja kiedyś zostanę znowu reporterem“.

Rufi, kot urzędowy

Angielskie ministerstwo skarbu posiada dużego burego kota, który zwie się Rufi. Zwyczaj utrzymania kota w tym urzędzie pochodzi z bardzo dawnych czasów. Obecny urzędowy kot ministerstwa skarbu nie urodził sią co prawda w tym urzędzie, lecz doskonale się tam zadomił. Stanowisko urzędow. kota jest, o ile tak można powiedzieć, szczytem marzeń wszystkich przedstawiciele tego gatunku. Powód jest zresztą całkiem zrozumiały. Każdorazowy urzędnik-kot wymieniony jest na liście stałych pracowników tego urzędu. — Lecz nie dość na tym. Na jego stałe utrzymanie wyznaczona jest pewna suma dziennie. Od czasu zaś, gdy podniesiono innym pracownikom pobory, podwyższono również pensję Rufiego. Stanowisko Rufiego jest też z innego jeszcze względu godne zazdrości. W licznych pokojach i salach ministerstwa skarbu słyszy się bardzo często szelest poruszanych papierów. — To myszy wyprawiają różne harce. Jedynym zaś kotem „urzędowo“ upoważnionym — do chwytania myszy, jest właśnie Rufi, który używa w pełni tego, tak dla niego przyjemnego sportu.

W Anglii w ogóle jest bardzo dużo kotów domowych, zwłaszcza w barakach, stoczniach, biurach, muzeach i fabrykach.

W Stanach Zjednoczonych utrzymywanie kotów „zatrudnionych“ w urzędach pocztowych figuruje w budżecie.

Państwowa drukarnia francuska utrzymuje cały „sztab“ kotów, aby zabezpieczyć papiery przed myszami.

W różnych krajach na świecie utrzymuje się koty na koszt danego państwa, wyłącznie w tym celu, aby zapobiec rozpowszechnianiu zarazy wnoszonej przez szczury. Japonia sprowadziła ze Stanów Zjednoczonych cały ładunek okrętów kotów, tylko na to, aby zwalczać zarazę.

W mieście Hong-Kong (Chiny), według istniejących przepisów, — każdy właściciel domu obowiązany jest utrzymywać kota. — Dla większych domów przewidziane są trzy koty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach . . . . 1,— zł
z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom.“ wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.